GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 212. W Środę dnia 11. Września. 1839.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 29. Sierpnia.

(*Dokończenie.*) — Wśród zgiełku walki mało się troszczyli o swoich ranionych i zabitych; każdy tylko myślał o najmężniejszém ścieraniu się z nami i o sposobach, aby nam jak najbardziéj zaszkodzić. Ale wszystko nadaremno! Ani moc, ani męstwo, ani rozpaczą natchnięta odwaga, ani nakoniec przeważna siła nieprzyjaciół nie mogła się oprzeć naszym bagnetom i kartaczom. Czerkiesowie musieli ustąpić, ale i w odwrocie nie stracili głowy; nie pierzchali oni jak tchorze przed nami, lecz jako doświadczeni i boju świadomi wojownicy cofali się szeregami i w zupełnym porządku, ciągle do nas dając ognia. Około wieczora dolinę Subaschi z przyległemi górami z nieprzyjaciela oczyszczono i Rossyanie ją zajęli; w około poczyniono zasieki, porozstawiano czaty i w środku rozbito obóz. Cicha noc okryła wybrzeże kaukaskie. Wszystko się uśpiło; wszyscy spoczywali po okropném i krwawém dziele. Już ani raz nie mogliśmy wystrzelić do górali, ani oni do nas. Nad ranem tylko w tyle pozostali Czerkiesowie strzelali niekiedy do naszego obozu, jednak bez zrządzenia szkody. Po kilku dniach użyli Czerkiesowie będącego w ich mocy działa, ale strzały ich źle były wymierzone i tylko pies jeden — jedyny w obozie — poległ od kuli działowéj, i to może z téj tylko przyczyny, że właśnie wtedy spał. — Po upływie kilku dni założył Gen. R. na dolinie Subaschi kamień węgielny pod twierdzę, wśród zwykłego przy takiéj sposobności obrzędu. W cytadelli saméj i w koło tejże zostawią ile możności drzewa. Generał pojął dokładnie znaczenie Kaukazu i mocno się stara o zachowanie wszystkich piękności tegoż. W oczach jego wszystko tu ma swoję wartość. Przekonany jestem, że niezadługo dzięki zabiegom Generała R., który sam botanik, umie się z przyrodzeniem obchodzić i rozumie je, wybrzeże kaukaskie stanie się najpiękniejszą okolicą państwa rossyjskiego. I lud także rozumie Generała, ufa mu ślepo, kocha go i boi go się zarazem. Mieszkańcy okolicy w koło Subaschi, należący do pokolenia Ubichów, staną się niezawodnie spokojnymi góralami i u nas opieki szukać będą. Generał umie im dokładnie wyobrazić spokojność mieszkańca i korzyści, jakie im pokoj nastręczyć może. Ważną nader jest dla nas rzeczą, abyśmy pokolenie Ubichów na spokojnych górali przeistoczyć mogli; jest ono bowiem bogate, potężne i liczne i najlepszą część Kaukazu zamieszkuje. Mieszkańcy są

po większéj części urodni i zdrowi; kobiety ich wzdłuż całego wybrzeża kaukaskiego słyną z piękności, i one to najpierwszą są ozdobą haremów tureckich. W ostatniéj walce dowiedli ci górale swéj odwagi, męstwa, wytrwałości i siły. Ubichowie od dawnego już czasu znani są z tamtéj strony Kubanu i na innych miejscach z swéj odwagi, śmiałości i szczęśliwych zawsze napadów. Z mnóstwa pól uprawnych, znajdujących się tak nad wybrzeżem morskiém, jak i na pochyłościach gór, wnosićby należało, że nie same rozboje są główném ich zatrudnieniem, i że i rolnictwo cenić umieją. Ubichowie nie gardzą także i hodowaniem bydła, czego ich piękne konie i bujne pastwiska jawnym są dowodem. Generał R. ułożył piękny plan cytadelli; będzie to przepyszny ogród, który żeglarza mimo wolnie nęcić będzie do szukania chłodu pod rozłożystemi drzewami w czasie dogrzewającego skwarnego słońca. Urządzenie koszar w cytadelli, ulice, brukowane kamykami nad morzem zbieranemi, między któremi mieszają się marmur, porfyr, jaspis i t. d., zwabią mimowolnie na pół dzikich Czerkiesów i może ich skłonią do życzenia, aby się naszymi walecznymi braćmi stali.«

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 1. Września.

Moniteur parisien obejmuje następujący artykuł: «Gazety z powodu spraw wschodnich i innych układów zagranicznych, w tak opaczne i niedorzeczne zapuszczają się domysły i twierdzenia, iż niepodobieństwem zbijać każde fałszywe ich zdanie. Dla tego też zostawiamy zwykle faktom samym odparcie fałszywych twierdzeń tych gazet tém bardziéj, ile że istota aktów dyplomatycznych różna zupełnie od istoty innych czynów administracyjnych i ponieważ tu wtenczas tylko objawienie zachodzić może, kiedy rzecz sama skończona. Wszakże uderzającego twierdzenia pewnego dziennika pod względem mniemanego nieładu dyplomacyi naszéj nie możem pominąć milczeniem. Prawda to, jak Kuryer francuzki wyraża, że nad sprawami Wschodu równocześnie w Wiedniu, Konstantynopolu i Paryżu obradują a wspomniana gazeta mogłaby była dodać: i w Berlinie i Petersburgu, bo w każdéj stolicy wielkich mocarstw układy się toczą. Ale to też tylko jedyną prawdą w twierdzeniu Kuryera francuzkiego a co on za nielad poczytywał, jest tylko zjednoczoném działaniem użytych celem ocalenia jedności środków. Wszelkie układy, przez reprezentantów naszych zawiązane, w jednym punkcie się łączą, zkąd pierwszy wychodzi pochóp. Ale punkt ten nie jest w Wiedniu, lecz w Paryżu, w Ministeryum spraw zagranicznych. Posłowie między sobą korrespondują, ażeby wszystko, co się w jednym punkcie dzieje, na drugim było znajome, ale żaden Poseł nie ma prawa dawania instrukcyi drugiemu Posłowi.«

Donoszą z Oranu z d. 18. m. z.: „Spostrzegliśmy temi dniami poruszenia, sprawione przez jakiś rokosz, który między Douairami i Smelasami wybuchnął. Sprzymierzeńcy ci byli albowiem zwołani, aby żołd swój odebrać; gdy się wszelako dowiedzieli, że niektórym z nich żołd podwyższono, narzekali na takowe dawanie pierwszeństwa i cofnęli się w wielkim nieładzie. Nazajutrz dnia 13. zmówili się w Bridii odbyć zgromadzenie a dnia 14. w istocie zniechęceni tam przybyli; Generał jednego z swoich adjutantów tamże wyprawił. Nastąpiły żywe swary i obrady; niektórzy Arabowie chcieli się na ziemię Emira udać, drudzy — a tych była nierównie większa liczba — sprzeciwiali się temu. Powiadali, że Generała Mustafę wielce szanują i mu posłusznymi zostać chcą, ale jego rodzina wszelkie oznaki łaski i pierwszeństwa sobie przywłaszcza a to niesłusznie; radziby więc poddali się wyrokowi Pułkownika Jussuf. Nareszcie rozeszli się, chociaż nie poczynili pewnych postanowień, jednak dość uspokojeni. Dnia 15. oddział 50 jeźdźców udawał, jakoby zamierzał przejść na stronę Abdel-Kadera, ale Mustafa zaszedłszy im drogę w 500 jazdy zniweczył ich zamiar. Oddział piechoty w podobnym zamyśle wyszedł był z Oranu; powróciwszy wczoraj do miasta, opowiada, że wszelkie niesnaski załatwione. Agenci Abdel-Kadera wpływali do tych zamieszek, albo prawdę powiedziawszy, oni to byli sprawcami tychże.«

O sporach z krajem Portendic Indicateur de Bordeaux następujących udziela wiadomości: «Roku 1830 angielska osada St. Maria Bathurst nad rzeką Gambia w skutek wojny z Mandigosami w wielkiém była niebezpieczeństwie, gdy Gubernator Randall w Senegalu pomocy szukał. Gubernator Renault de St. Germain wysłał natychmiast korwetę „la Bordelaise“, ale ponieważ pomoc tę za niedostateczną poczytywał, chociaż osada nad Senegalem w jawnéj była wojnie z pokoleniem Trazas, uorganizował jednak korpus 300 ludzi, który na okrętach kupców z St. Louis zaambarkował. Kilka dni przed przybyciem téj wyprawy do Gambii Anglicy nową ponieśli byli klęskę. Około 10,000 krwi łaknących barbarzyńców otaczało ich, ale wylądowanie Francuzów sprawiło, że się natychmiast cofnęli. W miesiąc późniéj na-

deszło wojsko z Sierra Leone a ponieważ Gubernator Senegalu obecność swoją w tym razie za niepotrzebną poczytywał, opuścił St. Marię, ale zostawił tam jednak „Bordelaise« z kilku działami. Spory między Trazasami i osadą francuzką doprowadziły nareszcie r. 1833 do wojny. Celem zwalczenia narodu tego trzeba było przeciąć mu wszelkie dowozy i za pomocą małéj flotty na rzece wstrzymywać go od związków z lewym brzegiem. Trazasy już chcieli się o pokój układać, gdy się dowiedziano, że kilku z ich naczelników, uszedłszy baczności okrętów naszych, do St. Maryi się dostało, gdzie im pomoc każdego rodzaju przyobięcano. O tém zawiadomiony, kazał Gubernator Senegalu St. Maryi i Sierra Leone Gubernatorom donieść, że brzegi Portendiku blokuje, w skutek czego okręty angielskie do zatoki Portendiku nie zostały przypuszczone. Ale Portendic nie jest téż bynajmniéj osadą angielską Traktat z d. 3. Września 1783. r., ustanawiający prawa Francuzów i Anglików nad brzegiem zachodnim Afryki, przyznaje nam wyraźnie zwierzchnictwo. Tylko 11. artykuł zastrzega Anglikom wolność prowadzenia handlu gummą od rzeki Św. Jana aż do zatoki Portendiku, ale właśnie téż ten artykuł wyraża, że ani na brzegach, ani nad zatoką wspomnianą stałéj siedziby mieć nie mogą. Zresztą niezawodną téż, że Anglicy wtenczas dopiero nad zatoką gummą handlować zaczęli, gdy osada w Senegalu wojnę z murzynami prowadziła. Mogą oni wprawdzie z prawa swego korzystać, ale Francyi równe służy prawo zwalczenia nieprzyjaciół swoich i urządzenia blokady na własnéj ziemi swojéj.“ (Spory te w Anglii między kupcami wielkie zrobiły wrażenie.)

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 6. Sierpnia.

Także korrespondent Journala de Smyrne zapewnia, że Mehmed Ali wnioski europejskich konsulów naprzód odrzucił i trzy dni czasu do namysłu sobie wyprosił. Potém dodaje: „Tak tedy pytanie pod względem flotty tureckiéj jeszcze nie załatwione, i mimo wszelkich przedstawień, uczynionych Mehmedowi Alemu, nie chce flotty wydać, dopóki żądań jego nie zaspokoją. Nieukontentowanie zresztą flotty do najwyższego doszło stopnia, i nie może także być inaczéj, zważywszy, że oficerowie tureccy w Egipcie żadnego widoku do posunięcia się wyżéj nie mają. Prócz tego nie myślą także o płaceniu im żołdu. Owszem kazał Basza 80,000 ókas sucharów okrętowych, które się na pokładzie okrętów znajdowały zabrać i w to miejsce dać gatunek chleba, którego majtkowie na żaden sposób jeść nie chcą. Żyją przeto najwięcéj owocem, a że im klimat nie sprzyja, wszyscy niemal są chorobą złożeni. Trudno sobie wytłumaczyć postępowanie Baszy; bo przypuścić nie można, żeby miał do nieukontentowania pobudzać flottę, z któréj wielką korzyść mieć może, a która go największego kłopotu nabawić może, gdyby się z położenia, w jakie ją wprawiono, wydobyć chciała. Zresztą Mehmed Ali nie zaniechał bynajmniéj środków ostrożności. Jego eskadra tak jest ustawiona, że każdy okręt turecki obok egipskiego stoi; prócz tego pierwsze pozbawione są amunicyi, podczas gdy drugie we wszystko dostatecznie opatrzono. Dotąd tylko wyżsi oficerowie tureccy ubiór egipski przywdziali; Mehmed Ali nie chce łożyć pieniędzy na zmianę ubioru całéj osady okrętowéj. W skutek examinu, jakiemu się lekarze flotty tureckiéj poddać musieli, dziesięciu ich tylko w służbie zatrzymano, innych zaś, jako niezdatnych oddalono. Dziwią się, że Mehmed Ali środka tego i na lekarzy na swéj flocie nie rozciąga, gdzie zapewne nie jednegoby także usunąć trzeba. Ale jeszcze bardziéj dziwić się trzeba, widząc, jak Wicekról usuwa osoby z urzędu, nie będące jego poddanymi. Lekarze tureccy nie uznają zwierzchnictwa Mehmeda Alego i nie chcą się do jego rozporządzeń zastósować, chcą się oni wrócić do Konstantynopola i tam się o nowe urzędy starać. Kapudan Basza jest ciągle przedmiotem uwagi z strony Mehmeda Alego i osób dworu jego, ale mieszkańcy Alexandryi i obecni tam Europejczykowie z prawdziwego postępowanie jego uważają stanowiska.«

Rozmaite wiadomości.

Z Elbląga, dnia 3. Września. — Dnia dzisiejszego zrana o godzinie 8. wysokość wody wynosiła 12 stóp 9, cali zatém od godziny 12. w nocy nie zmieniła się, spodziewano się przeto, że powoli opadać zacznie. Grobla powyżéj kościoła aż do téj chwili z przyczyny wzniesienia ziemi utrzymała się w całości. Na Kępie rybackiéj ukazało się wprawdzie kilka miejsc niebezpiecznych, gdyż się nawieziona ziemia o 3 stopy zniżyła; ale i tu ciągle pracowano i miano nadzieję, że groblą ocalą. Podobnież i radacki wodospad utrzymał się w całości, chociaż groblą letnią trzeba było o 3 stopy podwyższyć, gdyż się już tu woda przelewać zaczynała. Natomiast zaś grobla poniżéj Zeyeru już dn. 2. wieczorem na kilku miejscach była przerwana, a nad ranem utwo-

rzyła się także przerwa przy śluzie stubachskiéj, gdzie woda ziemię na 15 prętów szerokości rozerwała. Z powodu tych wypadków, którym zapobiedz nie można było, zalała woda większą część pól zeyerskich, i ztąd rozszerzyła daléj spustoszenia swoje do tak nazwanéj Jungfer Lache. Wylew ten sprowadził nowe nieszczęście na powiat elbląski, ponieważ się jeszcze wiele zboża na polu znajdowało, a potraw i pastwiska do późnéj jesieni całkiem utracono. Niedostatku tego zastąpić niepodobno. W Haffie także woda do niezwyczajnéj wzniosła się wysokości i tamuje odpływ z Nogatu. Przed zakończeniem pisma tego dn. 3. m. b. wieczorem, doszła nas jeszcze wiadomość, że woda w Nogacie na cal opadła, co choć nie wiele wynosi, ale w obecnéj chwili bardzo wiele znaczy, i że Kępę rybacką zapewne utrzymają. Ciągły deszcz utrudza niestety jeszcze bardziéj tę i tak mozolną pracę.

Wilno, od początków jego do roku 1750, przez Kraszewskiego. (*Dal. ciąg.*) Metropolita Feognost osobiście dyspensował ten ślub, ile z niecnym poganinem zawierany wedle Latopisców. Ta dumna Jagiełły matka, silny na jego miałki umysł wpływ wywierała przed ożenieniem się z Jadwigą. Powypaczał dzieje Olgierda Stryjkowski, i zbałamucił Kraszewskiego, lecz są już dziś środki poprawienia jego zagałuszeń z dzieł Karamzina i Voigta. Jeżeli Kraszewski nieodzownie żąda zmusić Olgierda do dwukrotnego karania dworzan „za przyjęcie greckiéj wiary« co ile wiem z późniejszych źrzódeł, miało się odbyć na placu kary złoczyńców i łotrów zwanem (późniéj Bazyliańskim), należało mu krytyczniéj rozwikłać zrzódła, czas, i osoby téj uległe kaźni: inaczéj nie dam mu wiary, pomny na to jak 500 wyciął wileńczyków, winnych męczeństwa franciszkanów, i tolerował ruskie obrządki. — Śmierć męczeńską dwukrotną franciszkanów do ckliwości rozbabraną przez Stryjkowskiego i Grzybowskiego, nie do mieszkających w Wilnie stosowałbym, lecz raczéj do dwudziestu czterech z Polski wysłanych przez Papieża Urbana V. roku 1370 na nawracanie Rusi i Litwy, wedle Rajnalda. Imiona ich, u Kraszewskiego (p. 43), mianowicie Izydora Kijowskiego i Stanisława Krakowskiego, nieobecność w Litwie Olgierda zajętego trzecią na Moskwę w r. 1372 wyprawą, wedle Karamzina, poparłyby ten domysł. Lecz to samo zdarzenie, jako pobożna legenda pod wątpliwość może być podane, gdy czas jego nie wiadomy, a Stryjkowski zamilcza, skąd je poczerpnął. Świadeczne jakoby tego męczeństwa krzyże, mogą mieć trafniejszy wykład z prawa Magdeburskiego [1]) zalecającego stawić Krzyże, na pamiątkę nowo dźwignionego miasta (*Civitas*) chrześciańskiego, tym bardziéj, że te trzy krzyże podobno za Jagiełły dopiero się ukazały, a obrazek przez Franciszkanów wyryty, odnoszący to zdarzenie do r. 1333, przypadłby raczéj na czasy Gedyminowe. — Może franciszkanie tym obrazkiem chcieli uwiecznić pierwiastkowe swe przybycie do Litwy, bo już Gedymin w liście do Papieża pisał, że trzyma przy sobie Franciszkanów i Dominikanów. Czas zgonu Olgierda, na wiarę Ruskich latopisców w r. 1377 położony przez Kraszewskiego, nie tylko jest jak chce prawdopodobniejszy lecz niezawodny, bo się nań zgadzają wszyscy pruscy Kronikarze i historycy, oraz Karamzin [2]), Błąd Długosza, Miechowity i Kojałowicza do roku 1381 życie jego przedłużających, postrzegł Naruszewicz z aktu w roku 1380 przez samego Jagiełłę wydanego, lecz sam roku nienaznaczył. (*d. c. n.*)

1) Juris Municipalis Art. IX. glossa w wydaniu Jaskiera: »Et pax Petri cum signo crucis civitatibus concessa. Idque signum hucusque servatur ubi civitates vel foralia noviter fundantur.« — Glossa dodaje: Per crucem igitur quae figitur, in foro vel oppido, quod erigitur, assensus judicii spiritualis. . . . . denotatur.

2) Wigand spółczesny, Lindenblatt str 33. Voigt w historyi Pruss. T. IV. p. 285.
